

OKIEM EKSPERTA

To nie jest niechęć klientów do funduszy akcji, to alergia



Jędrzej Janiak
analityk, F-Trust

FOT. MAT. PRASOWE

Trwająca fala wzrostowa na GPW zaczęła się po referendum w sprawie Brexitu. Po przeanalizowaniu napływów do funduszy detalicznych w tym dziewięciomiesięcznym okresie widać, że tylko w grudniu 2016 r. były one nieznacznie ujemne. W pozostałych miesiącach środki w większym lub mniejszym stopniu powiększały aktywa TFI. W marcu 2017 r. było to około 1,3 mld zł netto.

Ale większość środków napływających do TFI trafiło do funduszy gotówkowych, dłużnych oraz – w mniejszej części – do funduszy absolutnej stopy zwrotu. Nie byłoby w tym nic dziwnego, gdyby nie fakt, że szeroki indeks WIG wzrósł w tym czasie o 38 proc. Ten skok nie był przerywany żadnymi ostrymi korektami. To istotne, bo takie zwyżki z reguły napędzają zainteresowanie akcjami.

Dlatego zastanawiający jest fakt, że w tym czasie z funduszy akcyjnych odpłynęło łącznie około 520 mln zł, a w całym omawianym tu dziewięciomiesięcznym okresie tylko w trzech miesiącach (lipiec 2016 r. oraz styczeń i luty 2017 r.) zanotowano dodatnie saldo wpływów. Gdy przeanalizujemy strukturę oszczędności Polaków i weźmiemy pod

uwagę sumę depozytów terminowych z danych NBP (600 mld zł) oraz wszystkie środki trzymane w krajowych TFI na koniec marca (273 mld zł), to tylko 3,4 proc. tej kwoty ulokowane jest w funduszach akcyjnych. Czyli w segmencie, który od dobrego roku przynosi dwucyfrowe stopy zwrotu.

To już nie jest niechęć klientów do funduszy akcyjnych, to alergia. Gdzie są jej źródła? Po pierwsze, złe doświadczenia z początku stulecia, zakończone bessą po upadku Lehman Brothers. Ta trauma głęboko tkwi w polskich inwestorach. Po drugie, Polacy są przekonani, że bezpieczeństwo to bank albo nieruchomości. Po trzecie, niecierpliwość spowodowana pięcioletnim trendem bocznym, który panował na GPW między 2010

i 2015 r. Nie bez znaczenia jest też działalność polityków, którzy rozmontowują OFE lub tworzą aurę niepewności w odniesieniu do spółek Skarbu Państwa lub sektora bankowego. Wreszcie media, które trąbią o spadkach, krachach i bankructwach, bo to się lepiej sprzedaje niż długie okresy normalności.

Czy walka chciwości ze strachem ponownie musi się skończyć napływem wielkiej liczby inwestorów do funduszy akcyjnych na szczycie hossy? Co zrobić, by społeczeństwo nie ubożało poprzez zbyt strachliwe trzymanie się lokat lub uleganie iluzji loteryjnych zysków wylewających się z reklam? Odpowiedź jest stara, a przez to nudna – edukować, edukować, edukować! ■ ©©